Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 25. Nowy Targ, dnia 21. czerwca 1925 r. Rok XIII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,908.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przed tegorocznemi żniwami.

Spory procent ludności wiejskiej przeżywa dziś ciężkie chwile przednowku, który u nas na Podhalu daje się mocno we znaki. Mając za sobą smutne skutki zeszłorocznego nieurodzaju, z lękiem jakowymś spoglądamy w najbliższą przyszłość, co ona nam przyniesie: obfite plony czy klęskę przy zbiorach. Od tego bowiem zależy w głównej mierze byt i nasza gospodarka.

Ostatnia zima bezśnieżna wróżyła nam w tym wypadku całkiem kiepsko. Ludziska głowili się o swoje oziminy, które — zdawało się — zniszczeją do znaku. Obawy te zwiększyły się z nastaniem wiosny, bo ta ostatnia nie przyniosła z sobą nic lepszego. Deszczu, który zwykle z wiosną nadchodził, tego roku nie było, a jeśli spadł to w bardzo małej ilości. Juści niedziwota, że w takich żyjąc warunkach, trzeba się było obawiać. Trzeba się było lękać o ziarnko rzucone w suchą ziem, żeby nie zmarniało. Ostatniemi czasy zmieniło się na lepsze. Deszcz częściej orzeźwia grunta i plony zapowiadają się niezłe. Takie radosne wieści idą z całej Polski, w skazując chłopu jaśniejszą przyszłość, choć na Podhalu deszczu tego mamy jeszcze za mało. Urodzaje jednak ostatnio cośkolwiek się poprawiły.

Cieszy się więc naród chłopski, bo to jedyny ratunek i podpora, cieszy się też całe społeczeństwo, które wielką wagę tegorocznym zbiorom przypisuje. Dobry bowiem urodzaj — jak powiedział premier Grabski — może być momentem zwrotnym w naszych stosunkach gospodarczych. Wpłynie on na podniesienie zdolności nabywczej wsi. Ale sam urodzaj nie da jeszcze wszystkiego, bo „Pan Bóg nie zawsze może się nami opiekować". Społeczeństwo całe powinno sobie zdać sprawę z tego, że same pomyślne zbiory nie uratują sytuacji gospodarczej. Trzeba tu dołożyć sporo wydajnej pracy i oszczędności. Nie można polegać na pięknych horoskopach tegorocznych zbiorów i z tej racji żyć nad stan, ale winno się przyciągnąć trochę pasa — żyć normalnie.

Rząd zwraca na to wszystko uwagę, zauważa wielką rozrzutność pieniędzy na rzeczy zbytkowne, powiada, że wierząc w sam urodzaj można wejść na błędną drogę, bo i „cóżby się stało, gdyby się P. Bóg nie zechciał nami zaopiekować?" Tak, ale równocześnie ten sam Rząd wierzy uparcie w to, że najbliższe zbiory unormują przykre stosunki małorolników, że żniwa zastąpią tutaj pomoc rządową. Kiedyindziej możnaby się z tem pogodzić, dziś jest to rzeczą niemożliwą.

U nas na Podhalu około 40% gazdów musi w lecie sprzedać parenaście korcy zboża, ażeby móc wypłacić zboże zakupione na zasiewy. Takie warunki mają z pewnością rolnicy z innych dzielnic Polski. A skąd teraz przyjdzie grosz na opłacenie różnych podatków? Sytuacja przykra i wcale niepocieszająca. Pan Bóg sprzyja nam dosyć, deszczu nam na ziemię jeszcze może ześle, szkodników roślinnych w tym roku ma być też niewiele, tylko jeszcze Rząd musi koniecznie

przyjść małorolnikom z pomocą, a wtedy najbliższe żniwa przy równoczesnej oszczędności i wydajności pracy, mogą być naprawdę zwrotnym momentem dla polepszenia naszej gospodarki.

A. Z.

Kilka uwag chłopskich nad sprawą budowy szkoły rolniczej na Podhalu

napisał małorolny gazda Podhalański.

(Ciąg dalszy.)

Były i na Podhalu hrube gazdowstwa z okolicznemi oborami, które widział miłujący Podhale P. Tetmajer i wpisał do swoich dzieł o Podhalu — bo była niepodzielność. — ale gdy ludzi zaczęto przybywać, a ziemi nie, gdy w ludzie rolniczem wyrosła ekspanzja, a odpływu do innych zawodów lub krajów nie było, gdy w Peszcie we Wiedniu i innych węgierskich, morawskich, a nawet siedmiogrodzkich miastach, zaroiło się od nędzarzy galicyjskich, gdy siłą faktu przyszła reforma rolna — podzielność gruntowa — gdy w ubogim ludzie, jako warunek ekonomiczny doby — wyrósł dogmat streszczający się w po dziś dzień wypowiadanem przysłowiu; „chwała Bogu, że mogę mieć choć zagon, a na nim choć jaką taką chałupkę postawić, to będę miał gdzie torby położyć" — wtenczas te hrube gazdowstwa poczęły znikać z Podhala, jak gwiazdy przed wychodem słonka z horyzontu. Dla „drobniaków" na Podhalu szkoła rolnicza, nie była, a może i nie jest potrzebną więc z nią się nie spieszono.

Dopiero gdy lud, przebudzony nauką ks. Stojałowskiego począł się dźwigać, domagać się swoich praw gdzie trza było, we Wiedniu, czy we Lwowie, żądać zawodowego polepszenia

Dr. Fr. Pajerski.

Podhalaniec, Ksiądz za oceanem.

Skalne Podhale to kraina najliczniejszego stosunkowo wychodźtwa polskiego. Ileż przed wojną słało ono w świat młodzieży i starszych? Los rzucał ich dla chleba po dolinach i równinach polskich, ale najwięcej za ocean. Przeważnie to prosty góral lub góralka, ale nie brakło wród nich i ludzi wykształconych, a nawet księży, którzy nie mogąc zaspokoić w kraju głodu wrażeń i jakichś śmielszych czynów i owocniejszych, szli, smagani wśród swoich rozmaitemi przykrościami i zawodami daleko w świat, by szukać lepszej doli i właściwego dla nich warsztatu pracy. I wielu z nich spełniło i pełni chlubnie swoje tam posłannictwo, choć imiona ich nieznane na rodzinnem Podhalu. Czyż więc nie godzi się wspomnieć o Jednym z nich, tym dobrym pasterzu owieczek polskich w Ameryce? A jest nim Ksiądz Andrzej Wilczek, obecnie proboszcz parafji Weirton, w stanie Wirginia.

Syn górala z Chochołowa. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na teologję w Krakowie, ale los kazał Mu dwa razy opuszczać ją z braku środków. Tułaczka we wojsku, trudności i przeciwności życiowe nie złamały Go jednak, ale owszem zahartowały i pozwoliły poznać samego siebie i ludzi. Wreszcie i sam los uśmiechnął się. Przy pomocy Księdza Józefa Ziemby i znanego działacza społecznego za oceanem Księdza Obyrtacza dostał się do Ameryki w roku 1910 i osiadł w Chicago. Pierwszy rok był naprawdę ciężki, ale ksiądz Obyrtacz poznał w Nim przyszłego pracownika na niwie społecznej i przyjaciela ludu polskiego i dopomógł Mu w ukończeniu studjów teologicznych w Orchard Lake Mich. Tam poznał dokładnie i język i nowe warunki życia amerykańskiego, do których trzeba było się dostosować, by nie zginąć, jak wielu innych.

bytu, za pośrednictwem szkół, więc i nasze Podhale, postawiło się ostro o szkołę rolniczą na Podhalu, i tego postulatu, wysuwanego na pierwszy plan na żadnem wiecu nie zapominało i każdemu kandydatowi na posła, czy to do Wiednia, czy do Lwowa, wpychało do notesu. Kandydatowie przyrzekali, że jak tylko głosy na posłów z Podhala dostaną, to szkołę ku potrzebie Podhala postawią Ale w tej chwili przypominają się mi słowa, które powiedział wielki genjusz francuski Napoleon — prawda że ja ich nie słyszał, alem czytał — że na prowadzenie wojny potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Potwierdził to także, nieboszczyk sekretarz P. Pietraszkiewicz, zdaje się mi na bibie powyborczej, gdy się rozgadano o szkole rolniczej na Podhalu, — że najpierw trzeba założyć Powiatową Kasę oszczędności w Nowym Targu, aby mieć pieniądze na szkołę rolniczą na Podhalu. O te więc pieniądze rozbijała się, a zdaje się mi, że i po dziś dzień rozbija się ta sprawa, bo wszyscy „interesujący“ się szkołą rolniczą na Podhalu obiecują ją postawić za pieniądze ale nie swoje — no i podobno z tego powodu ten żywotny postulat Podhala, najdłużej musi pokutować. Prawda, mieliśmy Sejm galicyjski wyposażony we władzę nad życiem ekonomicznem i gospodarczem kraju, — mieliśmy Koło Polskie w parlamencie Wiedeńskim, które pilnowało interesów kraju i Narodu Polskiego, wobec innych królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych. — mieliśmy Polaków na fotelach ministrów skarbu, którym Podhale płaciło podatki, a nawet finansistę światowej sławy Bilińskiego, który nietylko ratował austrjacki skarb, ale uzdrawiał angielskie funty sterlingi — ale sejm ze swej szczodrobliwości“ fundował ważniejsze sprawy niż szkoła na Podhalu. — Z polityki narodowej Koła Polskiego, śmieją się dziś Niemcy, że za 12 Km. „sławnego“ kanału galicyjskiego, oni jeżdżą kolejami alpejskiemi na setkach kilometrów, a panowie ministrowie Polacy ratowali skarb austrjacki podobno kosztem swojego kraju. Na szkołę rolniczą na Podhalu, z funduszów państwowych nie było pieniędzy. Inaczej być nie mogło, bo na pulsie życia narodowego trzymał palec zaborczy rząd. W takich warunkach zaskoczyła Podhale wojna światowa. Wszystko co żyło myślało o czem innem, a szkołę rolniczą na Podhalu, wyposażoną w naczelny postulat, — pozostawiono jej własnemu losowi.

Po strasznej katastrofie wojennej i dziejowej, po zmaganiu się najpierw państw centralnych z koalicją, — później imperjalizmu z demokracją z mocy dekretu Wilsona, punktu 13, trochę fatalnego, — cudownie, bo wszelkie kombinacje polskich zwolenników, dualizmu, tryalizmu, — stanów Niemiec, Węgier i Polski, — Polski listopadowej, Brzeskiej i td. zostały rozwiane, jak-

---

Przy końcu studjów rektor seminarjum duchownego chciał Go zatrzymać u siebie jako profesora, ale żywiołowa chęć pójścia między lud tułaczy ciągła Go nieprzeparcie. Odwlekano umyśl nie wyświęcenie, [illegible] Go nakłonić do pozostania na miejscu. Wreszcie Ks. arcybiskup Weber wypożycza Księdza Wilczka innemu biskupowi ze Stanów południowych Ameryki, wiedząc, że Go stamtąd ściągnie po jakimś czasie. Po uroczystych święceniach we wrześniu wyjechał na nieznaną placówkę. Pędził expresem dwa dni i noc bez przesiadania, aż dostał się do Richmond Va. Tam i narzecze inne, odmienny kraj i ludzie inni, a moc murzynów. Biskup tamtejszy polecił Mu urządzić parafję na obszarze takim jak dawna Galicja. Zabrał ze sobą ornat, świece, kamień z relikwiami, słowem wszystko potrzebne do odprawiania Mszy św. A celebrował ją później byle gdzie, na stole w chatach i fermach, wszędzie, gdzie Polacy chcieli słuchać słowa Bożego. I cieszył się Ks. Wilczek, że będzie mógł wreszcie służyć Bogu i swemu narodowi, ale jakże się zawiódł? Pierwszy napotkany po drodze Polak zapytał Go „czy przyszedł tutaj strzyc owiecki, a jeśli tak, to pomylił się.“ Ks. W. odpowiedział, że przyszedł, ale paść owce“. Inni znów wzięli Go za ajenta płatnego lub kupczyka, a nie brakło i takich, którzy mówili: „Możesz nas lizać... a dostaniesz 5 centów“. I zapłakał nad tym ludem, jego nędzą moralną i fizyczną, poznał to szare brutalne życie polskiego wychodźtwa okłamywanego przez różnych „opiekunów“ i wyzyskiwanego, stawał na roli zarosłej chwastem i głogami. Nie cofnął się jednak przed ogromem pracy Nieraz pod parasolem z powodu upału, boso lub w trepkach drewnianych szedł po lesistych okolicach i szukał Polaków, gromadził ich, jak kokosz kurczęta swoje, kazał, uczył, wyrabiał zajęcia, strofował i głaskał. To znów szedł wieczorami do suteryn miejskich i zaułków

to wiatr halny rozwiewa resztę liści na św. Jędrzeja. Siłą dokonanego faktu przestał zaborca władać Polską — truć duszę Narodu. Władza z mocy Wilsonowskiego dekretu przeszła do Narodu. Przeszedł i nasz postulat domagający się budowy szkoły rolniczej na Podhalu z zaborczej Austrji do wolnej Polski, już bez trwogi o swój los. (C. d. n.)

Zniećcie szynki, zamknijcie browary, a więzienia się opróżnią. *Jenerał Sierakowski.*

w przebraniu i tam znajdował w brudnych i stęchłych norach blade i żółte twarze, skarżące się i przeklinające swój los — w polskim języku. Ale były i chwile jaśniejsze i radosne. Raz spotkał na jeziorze w łodzi żołnierzy amerykańskich szepczących cicho po polsku. Wyciągnął do nich ręce, przemówił ojczystym językiem. Mieli łzy w oczach i on sam, bo tylko ten zrozumie radość ze spotkania rodaka na obczyźnie, kto tam był i jadł gorzki chleb tułaczy. Odprowadzili Go daleko aż do plebanji angielskiej, gdzie gościł. Tam dopiero poznali w Nim księdza i wtedy radość chłopców nie miała granic. Pamięć o tych dobrych, szczerych i szlachetnych sercach i duszach pozostała Ks. Wilczkowi na całe życie. Ale trzeba było pomyśleć o budowie kościoła.

Ciąg dalszy nastąpi.

Listy.

POREMBA WIELKA, w czerwcu.

Wielce Szanowna Redakcjo!

Wśród coraz bardziej zanikających drzew naszych, pierwsze miejsce wraz z cisem zajmuje limba. Dzisiaj zewsząd wyparta znajduje jeszcze schronienie w Tatrach, gdzie chroni ją Sekcja Ochrony Tatr i we wschodnich Karpatach.

Znaczenie jej prawie wyłącznie przyrodniczo estetyczne przyczynia się niesłychanie do upiększenia krajobrazu górskiego, wystarczy spojrzeć tylko na powszechnie znaną fotografję Morskiego Oka wraz z limbami rosnącemi na jego brzegu, to nie wiadomo co podziwiać? czy piękność jeziora, czy te wspaniałe, a tak wdzięczne drzewa. O ile piękniejszemi byłyby nasze Gorce, gdyby zamiast pustaci szczytowych i skarłowaciałych świerków rosły tam wiecznie zadumane limby, a przecież te kilkanaście morgów nieużytków szczytowych, tak czy tak właścicielom żadnego dochodu nie dają. Powodowany powyższemi pobudkami, Zarząd lasów w Porembie Wielkiej postanowił sobie za zadanie szczyty gór Turbacza, Mostownicy i Kudłonia zalesić limbą. Częściowo wykonano to już przed wojną, zasadzając przy wybitnej pomocy Inspekcji Leśnej szczyt Kudłonia 1276 m. n. p. m. Kultura padła niestety ofiarą wojny, przez brak opieki i samowolę pasterzy; resztki które ocalały chronione są z całą surowością.

Ponieważ Zarząd lasów chciał dalej prowadzić akcję powyższą, założył w roku bieżącym specjalną szkółkę limbową, w celu wyprodukowania sadzonek tejże. Dla obsiania szkółki sprowadził nasienie limbowe z Tyrolu, gdzie limba dzięki opiece rządu w znacznej ilości rośnie. U nas znajduje się tak mało limby, że o produkcji nasion prawie że niema mowy. I myślałby może kto, że Rząd poprze tą akcję? — Wraz z nasieniem które jest bardzo ciężkie i którego 100 kg kosztuje w Austrji 140 zł. nadeszła bardzo dyskretna karteczka celna z nakazem zapłaty cła, które wynosi 525 zł. od 100 kg. nasienia. A więc handlarz nasion licząc zbieranie, suszenie nasienia, a także własny zarobek, zadowalnia się ceną 1·40 zł. za kg, podczas gdy nasz Rząd nakłada na limbę cło prawdziwie prohibicyjne we wysokości 5·75 zł. od kg. Cyfry te są oryginalne, a wszystkie odnośne rachunki posiadamy.

Dużo się krzyczy o Parkach Narodowych, Rezerwatach roślinnych, a na to, żeby zwolnić nasienie limby od cła niema nikogo. Wszelkie prośby do Dyrekcji Ceł, na nic się nie zdały, nawet nie

raczono na nie odpowiedzieć. Z pewnością gdyby rozchodziło się o jedwabne pończochy lub perfumy, odpowiedź by się znalazła, widać, że nasienie limby niebezpieczniem jest dla budżetu kraju. I gdy to piszę, leży przedemną jeszcze trochę niewysianego nasienia limby, i pocóż mu było porzucać słoneczne wyżyny Tyrolu, na to, by stać się powodem niechęci do pracy we własnej Ojczyźnie. Niestety o sprawach czysto leśnych decydują w Sejmie adwokaci i inne zawody, leśnicy dla braku organizacji nie zdołali nikogo wprowadzić, a w rezultacie prócz innych minusów cło od limby we wysokości 575 zł. od 100 kg. Mam przecież nadzieję, że przy nowych wyborach Podhale da dobry przykład wybierając prócz rolników i leśnika do Sejmu.

Nadleśniczy Tadeusz Świerz.

SUCHE, w czerwcu.

Szanowna Redakcjo!

Dopiero co przeczytałem w ostatnim Nrze Gazety Podhalańskiej P. Dra Fr. Pajerskiego artykuł w dokończeniu „Słów kilka o letnikach i letniskach". Artykuł ten na miejscu i na czasie, bo przed sezonem i przypomina wszystkim mającym domy i wille do wynajęcia o obowiązkach wziętych na siebie, gdy się ma gości w domu.

Jednego tylko nie poruszono w tym artykule, a mianowicie: sprawy doróżek i ich woźniców. Co do doróżek i powozów to stacja klimatyczna w Zakopanem, czy też tam jakiś inny zarząd dba o porządek, bo co pewien czas urządza wizyty wszystkich doróżek, wózków i powozów, aby były odnowione i w dobrym stanie. To dobrze, ale zapomina się o samych „fiakrach". Nie podaje się sposobów, aby przy najmniejszej okazji jakiegoś niepowodzenia nie przeklinali, grubiańskiemi słowami, nie przezywali koni, wozów i t. d., ale pokazali, że są ludźmi. Naprzykład pociąg, który przywiózł gości do Zakopanego stanął na stacji, goście wysiadają i zdążają w stronę wychodu i niejeden widząc stojących fiakrów przed stacją kolejową wynajmuje co sobie życzy, powóz czy dorożkę; siada jakiś gość ojciec z rodziną i jadą do wskazanego miejsca; koń fiaklerski zmęczony jazdą po całych dniach utknie się gdzieś na ulicy, a jego gazda t. j. fiakier zaczyna biczyskiem okładać biednego konia i kląć i różnemi brzydkiemi słowami, nie nadającemi się wcale do konia, a dzieci nieletnie owego gościa słysząc to pytają się swego ojca „tatusiu, co to znaczy to słowo np. „szlak by cię trafił", ty „cholero", ty „pieronie" i jeszcze kilka tłuściejszych słów, których niepodobna nawet napisać. I co taki ojciec powie na wytłómaczenie dziecku, albo co sobie pomyśli o tym woźnicy? A takich wypadków można zanotować całemi tuzinami, a nawet kopami. Na postojach przy ulicach, gdzie zwykle fiakrzy stoją z dorożkami także takie same sceny się odbywają. Jakaś pani prowadzi dziecko za rączkę, a dziecko jak dziecko, co gdzie zobaczy albo usłyszy zaraz się pyta, co to takiego, albo co to znaczy i także to samo; co naprzykład taka matka czy niańka może odpowiedzieć temu nieletniemu dziecku, gdy o coś takiego się zapyta, co usłyszy od fiakra.

Nie tylko fiakrzy sami tak postępują, ale i inni furmani co wożą drzewo z lasu, czy towary jakieś, ale głównie rozchodzi się tutaj o fiakrów, którzy najwięcej się stykają z gośćmi t. zn. ludźmi dobrze wychowanymi i których dzieci w domach swoich nigdy zapewne słów takich niechlujnych nie słyszą. Nie myślcie znów P. P. Fiakrzy, że Was chcę nawracać i uczyć modlić się wtedy, kiedy ci się coś źle zrobi, to nie, ale nie przynoście sami sobie hańby, że bez zaklęcia nie możesz ani słowa powiedzieć, a jeżeli będziecie honornie ale i grzecznie się obchodzić z ludźmi, z których żyjecie to i Was goście będą szanowali i chętniej z Wami obcować. Obchodzeniem się zaś w taki powyżej opisany sposób to przyprowadzicie do tego, że o fiakrze zakopiańskim będą się wyrażać tak jak i w niektórych rosyjskich miastach, gdzie jeżeli ktoś komu drugiemu chce dokuczyć to mówi do niego „Ty durnyj izwoszczyk" to znaczy, ty głupi fiakrze, a przecież ja choć sam nie fiakruję, tylko często bywam w Zakopanem i słyszę to o czem piszę, to się mi przykro widzi, kiedy słyszę co o Was mówią; i mają rację. Nie myślcie znów PP. Fiakrzy, że to pisze ktoś w cornych portkach, bo ja sam góral, w biołych „bukowych" portkach ino nie ze Zokopanego, ba wsiok (aleście ta i wy jesce miescanami nie zostali) chocioz wsiokami po gazdzacie, ale ja sie oto nie gniewom, tylko chce Waszego dobra i abyście sie poprawili bo kląć możecie, bądź gdzie, w lesie jak wos juz tak język świerbi, bo w doma przy swoich dzieciach to tyz nie pasuje, wiera haj! *Podhalanin*

Pijak unieszczęśliwia siebie i rodzinę, przepija rozum, pieniądze, czas i spokój domowy.

Ks. Karol Antoniewicz.

Jak proboszcz całą wieś rybacką oduczył pijaństwa.

Głos Wąbrzeski podaje. Rybacka wieś St. Kernaguel słynęła z pijaństwa, jak niemal wszystkie wsie bretońskie. Niedawno jednak zdarzył się tam dziwny wypadek, wskutek którego cała wieś wyrzekła się wódki. Pewnego dnia stary rybak Jobic na wybrzeżu zauważył potężną beczkę, którą wyłowił i wywnioskował z woni, że zawiera ona wódkę. Z nastaniem zmroku rozpoczęła się pijatyka, a nazajutrz ani jeden mieszkaniec Saint Kernaguel nie trzymał się na nogach. Wódka zawarta w beczce miała nieco osobliwy smak, ale za to była dziwnej mocy. Drugiego dnia mer wioski i proboszcz złożyli naradę w jaki sposób przeszkodzić, żeby cała wieś nie zapijała się na śmierć.

— Nie można robić nic innego jak pójść do Jobica i wylać wódkę na ziemię — zawyrokował proboszcz, człowiek energiczny, były oficer. W kilka chwil później proboszcz znalazł się koło beczki, zapowiadając, że wszystką wódkę wyleje na ziemię. Wśród pijaków podniósł się groźny pomruk. Proboszcz porwawszy siekierę, jednym zamachem wyważył dno beczki, zanurzył ramię w środku i wyciągnął stamtąd wielką kudłatą postać.

Na ten widok wśród pijaków powstała panika nie do opisania. Rzucili się w popłochu do ucieczki. Po wsi rozbiegła się wiadomość, że proboszcz wyciągnął djabła z wódki i że cała wieś przypłaci pijaństwo ciężką chorobą. Historja była o wiele prostszą. Proboszcz przyzwał mera i pokazał mu napis na białem płótnie przybitem do wyważonego dna beczki, wyjaśniający wszystko: Jeden z wyższych urzędników kolonjalnych w Kongo przesyłał zabitego młodego goryla do muzeum historji naturalnej w Paryskim Ogrodzie Botanicznym. Kazał go włożyć do wielkiej beczki ze spirytusem i tak wysłał do Francji.

W tydzień później okazało się, że statek wiozący goryla, rozbił się w drodze do Brestu. Beczka z gorylem zaniesiona została falami do brzegów Saint Kernaguel, gdzie małpolud mimowoli odegrał rolę djabła i oduczył rybaków pijaństwa coprawda niewiadomo na jak długo.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

W wielu wypadkach odnoszą się do mnie wdowy i matki poległych na wojnie żywicieli, o interwencję względnie o informacje z Izby Skarbowej, dlaczego im wstrzymano wypłatę zasiłków i dlaczego nie mogą doczekać się załatwienia ich próśb tam wnoszonych o dożywotnie renty z powyższego tytułu. Również i wielu inwalidów, którym wstrzymano wypłaty, lub których podania o zwaloryzowanie ich rent zalegają niezałatwione dotyka ta sprawa. Aby przeto uchronić tych ludzi od wyzysku ze strony niesumiennych osób, proszę Szan. Redakcję, aby w interesie ludności Podhala zechciała zainteresować się tą sprawą i po zażądaniu odpowiedniego wyjaśnienia z Prezydjum Izby Skarbowej wzgl. z Prezydjum krakowskiego Województwa, ogłosiła dotyczący komunikat w swojej gazecie. Ja zaś dla informacji tych ludzi ze Spisza, Orawy i Podhala którzy się do mnie odnosili, podaję do wiadomości, że wypłacane wdowom i matkom poległych zaliczki zostały wstrzymane, lecz każda ze stron interesowanych otrzymała polecenie przedłożenia dowodu uznania za zmarłego przez Sąd okręgowy w tych wypadkach, gdy brak jest metryki śmierci i że po przedłożeniu dokumentu, którym Sąd uznał poległego na wojnie (lub zaginionego) za zmarłego, nastąpi przyznanie rent, należy przeto zwracać się do Sądu okręgowego z prośbą w podobnych wypadkach. Inwalidzi zaś mogą poinformować się z gazety „Inwalida" lub w dotyczących Związkach Inwalidów, których oddziały są w każdym powiecie. Cześć! *Piotr Wyrobek.*

Z Polski i ze świata.

Trzeba pracować i oszczędzać. W roku bieżącym nasz obrót towarowy z zagranicą przedstawia się bardzo niekorzystnie dla nas. Do kraju sprowadzamy daleko więcej towarów niż wywo-

zimy. Wskutek tego kraj nasz zadłuża się za granicą coraz bardziej.

Jak tak dalej będzie, to zadłużymy się za granicą tak, że nam nikt już kredytować nie będzie. Wtedy byłoby z nami i z naszymi pieniądzmi bardzo źle. Trzeba więc jak najmniej kupować towarów zagranicznych. Od naszych kupców powinniśmy żądać, żeby zawsze trzymali na składzie wyroby polskie, bo kupując wyroby krajowe, dajemy zarobek polskim fabrykom i polskim robotnikom, kupując zaś towar zagraniczny, dajemy zarobek i zysk obcym.

Bardzo dużo z zagranicy przywozimy towarów zbytkowych bez których można się obejść. Na przywóz tych towarów powinien rząd nałożyć wysokie cła. Przedewszystkiem powinniśmy powiększyć naszą pracę w ten sposób, żebyśmy mogli wywozić nasze płody i wyroby za granicę. Musimy tak pracować, jak ludzie za granicą. Nasze wyroby i towary nie powinny być droższe od zagranicznych, bo inaczej nikt ich kupować nie będzie.

Uroczysta ratyfikacja konkordatu. We wtorek 2 czerwca odbyła się w pałacu Prezydjum Rady Ministrów uroczysta wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konkordatu Polski z Watykanem. Z jednej strony zasiadał Nuncjusz Apostolski w Warszawie Msr. Lauri w asyście członków Nuncjatury. Z drugiej strony stołu zajęli miejsca premjer Grabski, minister spraw zagranicznych Skrzyński i minister oświaty Stanisław Grabski. Dokument ratyfikacyjny przedstawił dyrektor protokołu dyplomatycznego, p. Stefan Przeździecki. W uroczystości uczestniczyli pozatem liczni goście.

Po podpisaniu dokumentu przemówił min. Skrzyński do Nuncjusza ks. Lauri'ego, podkreślając znaczenie zawartego konkordatu i zapewniając o gorących uczuciach, jakie żywi Polska do Stolicy Apostolskiej i Ojca św. Piusa XI, który tem bliższy pozostanie naszemu sercu, iż poprzednio dłuższy czas był Nuncjuszem w Polsce. W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos Msr. Lauri, w nader serdecznych słowach zapewniając o ojcowskich uczuciach, jakie żywi Stolica Apostolska i Ojciec św. Pius XI do Polski.

Warszawa. Dillon odbywa z premjerem Grabskim konferencje w sprawie dalszej pożyczki dla Polski na rynku amerykańskim. Przebieg rokowań jest podobno pomyślny i kwestja uzyskania nowych kredytów dla Polski w Ameryce znajduje się na najlepszej drodze.

Warszawa, 12 6. Polonja podaje. Wiadomości, jakie nadeszły z Berlina o sytuacji w rokowaniach handlowych polsko-niamieckich, nie brzmią pomyślnie.

Lewald na ostatniem posiedzeniu miał oświadczyć Prądzyńskiemu, iż Niemcy są gotowe przyjmować z Górnego Śląska węgiel jedynie w wysokości 60 000 tonn miesięcznie. Propozycje niemieckie mają w sobie wiele tupetu. Wartość całego kontygentu węgla, któryby Niemcy przyjmowały od nas w przyszłości, wynosiłaby nie więcej, niż 1 miljon złotych. Jest to suma, którą Polska mimo trudności z łatwością może przeboleć.

Powstała natomiast kwestja inna, daleko poważniejsza dla rządu polskiego i dla całego społeczeństwa, mianowicie kwestja bilansu handlowego, który nawat w okresie, gdy Niemcy odbierały od nas kontyngent w wysokosci 450,000 tonn, był niezrównoważony i wykazywał znaczny deficyt. Obecnie troską całego społeczeństwa musi być kwestja obrony równowagi bilansu handlowego. Po tej linji zdaje się pójdzie także rząd, broniąc równowagi bilansu handlowego i będzie musiał zrezygnować z przyjmowania towarów niemieckich, których Niemcy importują do Polski w wysokości 415 miljonów złotych.

Stoimy zatem w przededniu wielkiego wysiłku, ale koniecznego, o ile idzie o obronę bilansu handlowego. Ofiary, jakie społeczeństwo będzie musiało w tym okresie położyć, są podyktowane głównie motywami politycznemi. Niemcy bowiem za cenę kupna węgla górnośląskiego pragną od nas uzyskać daleko idące koncesje polityczne, któreby Polskę zepchnęły do rzędu kolonji niemieckiej. Na to pozwolić nie możemy.

Paryż Została już ustalona w głównych punktach odpowiedź francuska na niemiecką propozycję w sprawie paktu bezpieczeństwa. Przedewszystkiem odpowiedź twierdzi, że pakt nie może mieć charakteru układu, zastępującego Traktat Wersalski. Każde wystąpienie Niemiec przeciwko Traktatowi Wersalskiemu, będzie uważane za „casus belli“. Francja zastrzega sobie prawo przekroczenia Renu w każdym wypadku, gdyby Niemcy zaatakowały Polskę lub Czechosłowację. W tych wypadkach Belgja zastrzega sobie swobodę działania. Żaden arbitraż nie może zmienić granic, ustanowionych przez Traktat Wersalski.

Rząd francuski wzywa jeszcze raz Niemcy, azeby zgłosiły swą kandydaturę do Ligi Narod.

Z Paryża dalej donoszą: Prasa paryska ko-

mentuje konferencję Brianda z Chamberlainem nadzwyczaj przychylnie i spodziewa się zupełnego porozumienia pomiędzy obema mężami stanu. Sauerwein podał w „Matinie" trzy punkty, co do których doszło już do porozumienia. Po pierwsze; jeżeli Niemcy zaatakują Francję albo Belgję, automatycznie rozpoczyna się wojna z Anglją, powtóre w razie zaatakowanie Polski przez Niemcy interwenjuje Francja, przyczem Anglja może wstrzymać się od gospodarczej lub wojskowej akcji przeciw Niemcom, wreszcie po trzecie przy innych konfliktach mocarstwa mogą zupełnie swobodnie rokować w ramach zakreślonych przez postanowienia Ligi Narodów.

Uwięziono herszta szpiegów rosyjskich w Warszawie Główny herszt wykrytej w ostatnich dniach w Warszawie wielkiej organizacji szpiegowskiej Zubow, jest urzędnikiem poselstwa sowieckiego w Warszawie. Jego pomocniczka Stupanida Bałaszowa pracuje również w tym poselstwie jako maszynistka.

Wywiadowcy aresztowali Bałaszową na ulicy i niezwłocznie osadzili ją w więzieniu przy ul. Dzielnej, gdyż obfity materjał znaleziony przy niej dostarczył dowodów, kompromitujących ją całkowicie. Natomiast Zubow ukrył się w gmachu poselstwa sowieckiego i nie opuszcza lokalu poselstwa. Zarówno Zubow jak i Bałaszowa przybyli do Warszawy za paszportami dyplomatycznemi rządu sowieckiego. Na skutek żądania władz sądowych polskie Ministerstwo Spraw Zagr. wystąpiło do poselstwa sowieckiego w Warszawie z żądaniem wydania Zubowa, który nadużył przysługującego dyplomatom prawa eksterytorjalności i międzynarodowej gościnności.

Dnia 2 bm. zjawił się w gmachu min. spr. Zagranicznych radca poselstwa sowieckiego Biesiedowskij i zaproponował w imieniu rządu sowieckiego, aby rząd polski zwolnił Bałaszową z więzienia i zgodził się na wyjazd jej razem z Zubowem do Moskwy, wzamian za to rząd sowiecki obowiązuje się uwolnić odpowiednią ilość obywateli polskich uwięzionych w Rosji. Rząd polski ma zamiar podobno zgodzić się na propozycję poselstwa sowieckiego. Jednak Polacy, którzy należeli do wykrytej bandy szpiegowskiej, nie będą zwolnieni i odpowiadać będą za zdradę Ojczyzny. Główna odpowiedzialność spadnie na urzędnika min. kolei Banacha, który dostarczał planów i informacji Bałaszowej, oraz na studenta politechniki Porczyńskiego, który jako urzędnik lotnictwa wojskowego w Mokotowie wykradał najtajniejsze dokumenty wojskowe, plany organizacyjne, dotyczące polskiej obrony powietrznej i sprzedawał je Zubowi. Konfidentka Zubowa Bałaszowa została aresztowana w chwili, gdy obchodziła podkomendnych szpiegów. Przy zaaresztowanej znaleziono tajne dokumenty sztabu jeneralnego i centralnych urzędów państwowych, ukryte pod ubraniem, jak i ogromną sumę pieniężną, co świadczy, że organizacja była przez państwo ościenne finansowo subwencjonowana.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia Luksemburg. Śledztwo ustaliło, że banda szpiegowska oddala jednemu z sąsiednich państw duże usługi. Zdołano wczas jednak udaremnić wysłanie bardzo poufnych dokumentów i przerwać nić szpiegowską, która sięgała do jednego z naszych ministerstw.

Włościanin podaje: Prezydjum P. S. L. „Piast" otrzymało od dotychczasowego członka klubu Kat. Lud. posła Maślanki pismo treści następującej: Walka stronnictw ludowych nieprzebierająca w środkach i z coraz większą zaciętością prowadzona przynosi nieobliczalne szkody, tak ludowi, jako też Państwu Polskiemu. To też lud patrząc na to i ponosząc jej skutki, coraz silniejszym głosem protestuje przeciw temu, a wiedząc gdzie jego przyszłość i siła, gromadzi się tłumnie w całej Polsce pod sztandarem „Piasta", dzierżonym wysoko przez jego Prezesa Wincentego Witosa.

Skoro więc lud garnie się pod jeden sztandar — to obowiązek wobec Państwa i ludu nakazuje posłom ludowym — to samo stanowisko zająć. Idąc więc za głosem ludu i sumienia wracam pod sztandar „Piasta", pod którym pragnę nadal bronić interesów ludu naszego.

Szanowne Prezydjum Stronnictwa proszę o przyjęcie mnie w poczet członków Klubu. Prezydjum Zarządu Głównego P. S. L. na zebraniu dnia 3 czerwca r. b. uchwałą jednomyślnie zapadłą przyjęło posła Maślankę w poczet członków Klubu.

Niemcy. W Dortmund odbyło się wielkie zebranie wszystkich stronnictw za przyłączeniem Austrji do Niemiec. Jako główny mówca wystąpił prezydent Reichstagu socjalista Loebe, który oświadczył, że brzmienie traktatu wersalskiego pozwala na przyłączenie Austrji do Niemiec. W imieniu Austrji przemawiał gen. Werner który wyraził pogląd, że należy dążyć jak najszybciej do wprowadzenia w czyn zasady samostanowie

nia narodów o sobie, gdyż pozwala ona także na przyłączenie Austrji do Niemiec.

Francja. Pisma francuskie rozpisują się szeroko o tem, że fabryki metalurgiczne w Niemczech nie przestają produkować broni.

Zakłady Borsiga w Tegel wyrabiają nadal granaty średniego kalibru, fabryki chemiczne prawie wszystkie mogą każdej chwili przystąpić do produkcji preparatów wojennych. Zakłady Kruppa są nadal doskonale przystosowane do fabrykacji dział ciężkich. Zakłady Mauserowskie w Oberndorfie zaledwie nieznaczną część swych aparatów poddały demilitaryzacji. Deutsche Werke udoskonaliły swój materjał maszynowy przystosowany do celów przemysłu wojennego.

Kontrola odpowiednich komisyj aljanckich jest utrudniona z powodu stanowiska delegatów angielskich, sprzeciwiających się wszelkiej niezapowiedzianej z góry akcji.

Anglja. Gazety angielskie podają tekst noty, którą rząd francuski i angielski wystosują do rządu niemieckiego. Nota obejmuje następujące punkty:

1) Rozwiązanie niektórych oddziałów ministerstwa obrony krajowej, które pełnią funkcje sztabu generalnego, 2) Ograniczenie ilości wyższych oficerów sztabowych odpowiednio do normalnej liczby armji niemieckiej, 3) Rozwiązanie oddziałów pomocniczych wcielonych do Reichswehry; 4) Odwołanie zarządzeń zmierzających do powiększenia oddziałów Reichswehry; 5) Rozwiązanie tajnych organizacyj o charakterze wojskowym oraz ćwiczeń wojskowych na uniwersytetach; 6) Wydanie wszystkich dokumentów dotyczących mobilizacji i planów operacyjnych; 7) Częściowe zdemobilizowanie policji; 8) Zniszczenie urządzeń przeznaczonych dla ciężkiej artylerji; 9) Zniszczenie fabryk wojskowych, oraz ograniczenie produkcji materjałów wojennych i częściowe zniesienie fabryk Kruppa i Deutsche Werke; 10) Wydanie składowych części broni wyrabianych w fabr. amunicyjnych; 11) Zniesienie pewnych linij kolejowych wybudowanych specjalnie dla celów strategicznych; 12) Przestrzeganie zakazu przywozu broni do Niemiec.

Ruch rewolucyjny w Chinach przeciw cudzoziemcom. W miastach chińskich pogarsza się sytuacja, rozruchy skierowywują się przeciw cudzoziemcom, szczególnie Anglikom i Japończykom. Na ulicach miast trwają walki nadal. Powodem do wybuchu rewolucji przeciw cudzoziemcom było to, że bogacze japońscy i angielscy w fabrykach, które w Chinach pozakładali, ogromnie wyzyskiwali biednych robotników chińskich. Robotnik chiński jest bardzo mało wymagający, jednak ogromne zdzierstwo cudzoziemców popchnęło go do rewolucji. Na dobitek wszystkiego, zastrajkowali robotnicy wszystkich kategorji. Europejczycy nie mogą się pokazać na ulicy. Rewolucja jest pono dziełem komunistów, którym poseł Karachan udziela poparcia.

KRONIKA

Z życia Seminarjum naucz. żeńsk. w N. Targu. Seminarjum tutejsze stara się nie tylko jak najwięcej wiedzy wlać w główki swych uczenic, ale także dba bardzo o wychowanie fizyczne i duchowe. Aby uprzystępnić uczenicom naukę przyrody, dostało Seminarjum, dzięki p. Rajskiemu burmistrzowi, ogródek. W tym ogródku na godzinach przyrody i w wolnych chwilach po południu uczenice uprawiają swoje działki i zapoznają się z różnymi okazami roślin i ze sposobami uprawiania tych, które udają się na Podhalu i na dolinach. Dla ułatwienia nauki można widzieć po ścianach wszystkich kursów, w szafkach różne przyrządy pomocnicze, obrazy i mapy. Wspomnieć także należy o bogatej bibliotece, którą gorliwie zajmuje się p. prof. Baran.

Prawda, że sale, w których mieszczą się dzisiaj 4. kursa, nie mogą zadowolić koniecznych wymagań, jednak, dzięki zabiegom p. burmistrza, kończą już robotnicy nadbudówkę nad tutejszą szkołą męską, gdzie Seminarjum w znacznej części znajdzie pomieszczenie.

Poza salą gimnastyczną w Sokole, używają

panienki ruchu w porze letniej w parku: dla gier towarzyskich, jak tennis, koszykówka, przygotowuje się osobne boisko w parku miejskim. Celem wyrobienia hartu ciała i woli zaprowadzono harcerstwo i rzeczywiście w defiladzie podczas uroczystości 3 maja można było podziwiać duży zastęp karnych harcerek ze Seminarjum. Miłą rozrywkę oraz różne towarzyskie zabawy pokojowe znajdują uczenice w swej czytelni. otwartej w każdą sobotę od godz 4—6.

Dla pogłębienia zaś i utrwalenia zasad religijnych w przyszłych nauczycielkach i wychowawczyniach założono rok temu Sodalicję Marjańską. Życie Sodalicji bije także żywem tętnem. Dnia 8 maja, w dzień św. Stanisława przyjęto do grona dzieci Marji 35 wypróbowanych kandydatek i poświęcono sztandar sodalicyjny. Poświęcenia sztandaru dokonał X. prałat Krawczyński, znany przyjaciel i opiekun młodzieży uczącej się. W swem gorącem przemówieniu zachęcał on sodaliski do wytrwałej nauki i pracy nad sobą, następnie wręczył sztandar p. W. Rajskiej, wiceprezydentce sodalicji.

W uroczystości tej wzięła udział prawie cała tutejsza inteligencja i mieszczanie; przez to dali dowód, że interesują się sprawami Seminarjum, a zwłaszcza wśród dzisiejszego zepsucia religijno wychowanie młodzieży leży im bardzo na sercu. Z zadowoleniem też podniósł zwiedzający niedawno tutejsze seminarjum wizytator p. Marcinkowski, że tutejszy zakład dzięki ofiarności miasta i dzięki cichej, a mozolnej pracy kierownictwa i nauczycielstwa nie długo stanie na wysokim poziomie wymaganym przez władze i społeczeństwo.

Doroczny Walny Zjazd Młodzieży Wiejskiej Od sześciu lat każdego roku w miesiącu czerwcu odbywają się Walne Zjazdy delegatów oświatowo—kulturalnych Kół Młodzieży Wiejskiej z całej Polski. Są to zazwyczaj inponujące zloty młodzieży wiejskiej, połączonej z sobą zasadą współdziałania w imię zdobycia wyższego poziomu oświatowego i obywatelskiego. Na zjazdach tych delegaci robią doroczny rachunek sumienia, przegląd rezultatów pracy rocznej, oraz planują pracę na czas dłuższy.

W r. b. Zjazd odbędzie się dn. 20 i 21 czerwca. Zjazd wzbudza duże zainteresowanie nie tylko wśród organizacji społecznych w kraju, ale i zagranicą. Zapowiedziany jest przyjazd przedstawicieli organizacji młodzieży wiejskiej narodów słowiańskich, jako też spodziewany jest także przyjazd przedstawicieli młodzieży narodów nadbałtyckich.

Przerachowanie pożyczek Państwowych. Na posiedzeniu Sejmu w dniu 26 maja przystąpiono do zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o przerachowaniu pożyczek Państwowych czyli tak zwanych obligacji.

Ustawa ta obciąży w prawdzie dość znacznie Skarb Państwa, ale choć w części wynagrodzi krzywdę tym wszystkim obywatelom, którzy pierwsi pospieszyli z pomocą Państwu składając do jego dyspozycji swoje oszczędności. Przyjęto również rezolucje wzywającą Rząd, aby ogłosił termin do którego będą przyjmowane zgłoszenia na dodatkową konwersję. Ponieważ otrzymałem dużo zapytań i zażaleń, że z powodów od ludności niezależnych dużo obligacji Polskiej pożyczki Państwowej nie zostało wymienionych czyli konwersowanych, przeto aby każdemu nie odpisować w tej sprawie, tą drogą zawiadamiam, że na podstawie wyżej wzmiankowanej rezolucji, Rząd przedłuży termin wymiany obligacji do końca września br. Do terminu tego trzeba się ściśle zastosować.

Poseł Bednarczyk

Dnia 14 czerwca odbył się w Nowym Targu wiec P. S. L. na którym przemawiali: p Witos prezes P. S. L. pp. posłowie Roman i Bednarczyk. Współudział ludności Podhala był bardzo wielki tak, że wiec odbyć się musiał pod gołem niebem. Nastrój na wiecu był bardzo poważny bo też i sam wiec podobnie jak poprzedni zwołany przez p. Kozłowskiego (z którego nie otrzymaliśmy niestety sprawozdania) był utrzymany na bardzo wysokim poziomie państwowym i patrjotycznym Tego rodzaju wiece przyczynią się wielce do uświadomienia i pouczenia wielkich mas i wielce do zrozumienia przez te masy jakim winien być obywatel polski.

Na wiecu uchwalono szereg rezolucyj, w których złożono przedewszystkiem hołd Najjaśniejszej Rzpltej Polskiej, wyrażono pełne zaufanie posłom: Witosowi, Romanowi i Bednarczykowi. Domagano się zmiany Konstytucji, aby rozszerzyć władzę Prezydenta i aby wybierano posłów nie z listy, lecz nazwisk. Domagano się przeprowadzenia reformy rolnej, dalej założenia szkoły rolniczej na Podhalu i odbywania ćwiczeń wojskowych w czasie dla rolnika dogodnym. Przy tej sposobności chcielibyśmy podać kilka

słów od Redakcji. Nie słuszne są pretensje, aby Redakcja nie czekała na sprawozdania, ale sama wysyłała sprawozdawców, bo przecież wiadomem jest wszystkim, że gazetę redaguje kilku ludzi bezinteresownie i mogą poświęcić tylko ten czas, który mają wolny od innych zajęć, a następnie prośba do tych, którzy łaskawie gazetkę zasilają sprawozdaniami, aby sprawozdania te były treściwe, dostosowane do rozmiarów naszego pisma, a nie kilometrowe.

Klęska na Podhalu Tegoroczne śniegi w Tatrach sprowadziły silny przymrozek, który zwarzył w dolinie na najniżej położonych zagonach ziemniaki. Uniknąć możnaby tych nieszczęść, sadząc ziemniaki trochę później, a teraz ratunek byłby jeszcze taki, gdyby między rządki posypać azotniakiem, wystrzegając się, aby nie posypać na ziemniaki i dopiero po kilku dniach obsypać rządki.

Zjazd Podhalan ma się odbyć tego roku w Bukowinie dn. 16/8. Bliższe szczegóły poda jeszcze Prezydjum, może już w następnym numerze. Już nawet obecnie mieliśmy przyrzeczoną wiadomość bliższą, lecz coś widocznie zaszło że nie otrzymaliśmy tejże.

Spisz zapytuje Związek Podhalan w Krakowie, jaka będzie przeciętna cena drzewek owocowych w jesieni. (Przypominamy tę sprawę, gdyż już odnosiliśmy się o nią.)

Nauczycielski kurs harcerski odbędzie się na Pomorzu w dniach 2–23 sierpnia b. r. Koszta wynoszą wraz z utrzymaniem 30 zł. Zgłoszenia należy nadsyłać do 20 czerwca do Komendy Chorągwi Poznańskiej (Poznań, ul. Towarowa 23 p. 45. Kuratorjum Okręgu Szkolnego). Informacje tamże, w Warszawie: Al. Ujazdowska 37 m. 12, tel 266–85 od g. 14 do 15-ej w innych miastach: u Komendantów Chorągwi.

Niesłychane zdzierstwo. Między Myślenicami a Krakowem na odległości 31 km. istnieje połączenie automobilowe i płaci się za tę przestrzeń 2 zł. 80 gr. od osoby. U nas za kurs między Nowym Targiem a Szczawnicą 40 km. płaci się jak nas informują 10 zł. od osoby. Cóż na to nasze Władze, przecież należałoby położyć kres wyzyskowi.

W urzędzie pocztowym w Sędziszowie kieleckim powiat Jędrzejów urządzono i oddano do publicznego użytku centralę telefoniczną dla ruchu telegraficznego i telefonicznego.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie.

Pożar w Jabłonce. W nocy z 9 na 10. czerwca wybuchł pożar w Jabłonce w zabudowaniach należących do Wendelina Dziubka i Florjana Galasa. Pierwszemu z nich spalił się dach domu mieszkalnego, dach nad szopą, wszystkie urządzenia rolnicze, zapasy żywnościowe i 2 duże świnie. Drugiemu doszczętnie dom mieszkalny, szopa, stodoła, komora, urządzenia rolnicze. Przyczyna pożaru nieznana.

Gaszeniem pożaru zajęła się miejscowa straż pożarna, której udzielili pomocy sąsiadujący z Jabłonką mieszkańcy Chyżnego i Orawki.

Tegoroczny Zjazd T. S. L. odbędzie się w Tarnopolu w dniach 28 i 29 czerwca. Koła T. S. L. w okręgu podhalańskim powinny jak najrychlej donieść do Zarządu Głównego Kraków św. Anny 5, wielu delegatów z Podhala na ten zjazd wyjeżdża.

Każde Koło ma prawo na 50 ciu członków wysłać jednego delegata. — Prezesi i sekretarze Kół T. S. L. mają prawo brać udział w zjeździe, choćby nie byli delegatami, — nawet nie mogą być oni delegatami, gdyż są nimi z urzędu.

Za okręgowy związek T. S. L.

Ks. Czesław Łukasik *Prof. Z. Lubertowicz*

Nowe szkółki na Podhalu. Tow. Szkoły ludowej zakłada za własne pieniądze dwie szkółki na Podhalu w Hubie i Hałuszowej, gdzie rząd szkół otworzyć nie może, bo dzieci jest za mało. Szkółki będą otwarte od września 1925.

Na ten cel T. S. L. w Hałuszowej już lokal wynajęło, a prezes okręg. prof. Lubertowicz podarował dzieciom książeczki do nauki z nowotarskiego Koła T. S. L.

Szkółki te dla wiosek położonych wśród lasów i gór, będą prawdziwem błogosławieństwem.

Losy ks. Ussasa w więzieniu petersburskiem. Za pośrednictwem osób przybyłych z Petersburga, dowiadujemy się, iż ks. Ussas zasądzony przez władze sowieckie na 10 lat więzienia, odmówił w tych dniach przyjmowania posyłek żywnościowych i przechodzi na wikt dostarczany mu w bardzo skąpych ilościach przez zarząd więzienny. Motywy tego postanowienia okrywa tajemnica murów więziennych

Ks. Ussas polecił również wyrazić gorące podziękowanie rodakom w Polsce za odezwę protestującą przeciw jego uwięzieniu i zasądzeniu.

Zdziwionemu czytelnikowi odpowiadamy, że dla·

tego nie zawiadomiliśmy ani o wiecu p. Kozłowskiego. ani o wiecu p. Witosa, że nikt do kogo to należało, nie poinformował naszego pisma czy, gdzie i kiedy się wiec odbędzie. Afisze wylepiono już po wyjściu gazety.

Na prenumeratę złożyli: PP. Leśnicki Wojciech Calumet, Pa 2 dolary, Ciuksa Jan Belmont, Pa 2 dolary, Rogal Stanisław z Chicago III 4 dol.

Posady biuralistki (sekretarki) poszukuje biedna panienka. mająca na opiece chorego ojca i dwie młodsze siostry. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji.

WESOŁY KĄCIK.

Zrobił sobie ładną reklamę.

W pewnem mieście krawiec wywiesił na sklepie swoim szyld z wymalowanemi na nim spodniami, a obok nich umieścił reklamowy napis: „Rozedrzesz, a nie rozprujesz“. Miało to oznaczać mocne uszycie. Niedaleko zaś była fabryka zapałek i kierownik jej chciał w podobny sposób zareklamować swoje wyroby. Umieścił więc nad drzwiami szyld z wymalowaną zapałką, a obok niej napis: „Złamiesz, a nie zapalisz“.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Stanisław Kolasa, syn Jakóba i Katarzyny lat 13, uczeń 5 kl. szkoły lud. w N. Targu, jak poszedł do roboty dnia 27/5 1925. więcej do domu nie wrócił. Ktoby miał o nim jako wiadomość, proszę o tem donieść stroskanym rodzicom zamieszkałym w N. Targu na Szuflowie.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Kreuzowicz. Drukarnia I. Gorka w Nowym Targu